Nr. 278. Lwów — Czwartek dnia 7 Grudnia. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narodzinach, ślubach, weselach, zobowiązaniach żałobnych, pogrzebach, mszy św. i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, zawiadomienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h
koresp. prywatne „ „ 8 h
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h
Reklamy po kresnice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: św. Ambrożego | Katarzyny M.
Jutro: Niep. Pocz. NMP. | Klemensa Pap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 42
Zachód „ „ 4 m. 0

Długość dnia godzin 8 m. 18
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Podana wczoraj przez nas w dosłownem brzmieniu mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego przeczytaną była zapewne w całym kraju z ogromnem uznaniem i z uzasadnioną dumą, że podczas debaty nad reformą wyborczą, mowa najgłębsza, najrozumniejsza, obejmująca najszerszy widnokrąg, wypowiedziana była przez prezesa Klubu polskiego. Dobrze się także stało, że nie ograniczył on się w niej, tylko do teoretycznych wywodów, ale zacytował wiele przekonywających przykładów z bogatego skarbca historyi współczesnej. Lepiej i dosadniej nie można było scharakteryzować wszystkich ujemnych stron systemu powszechnego i równego głosowania. Niemniej bardzo trafnemi były uwagi czcigodnego mówcy co do sytuacyi w państwie i niewłaściwości momentu, obranego przez rząd dla takiej reformy. Co prawda, to przyszły historyk zapewne dokumentami uzasadni twierdzenie, że rząd przedlitawski momentu takiego nie wybierał, lecz że on mu narzucony został. Gdyby nie nieszczęśliwe pomysły Fejervary'ego w Węgrzech i gdyby nie zawierucha w Rosyi, to bar. Gautsch pewnoby nie pomnażał sobie trudności swojego stanowiska przez rozpoczynanie tak wielkiej i tak przewrotowej akcyi, jak ta olbrzymia reforma wyborcza. Ale te zewnętrzne wpływy same jedne nie zdołałyby zapewne pchnąć bar. Gautscha na drogę reformatorską, gdyby parlament austryacki funkcyonował normalnie, gdyby posłowie pracowali uczciwie, tak uczciwie, jak to przyrzekali wyborcom na zgromadzeniach przedwyborczych. Lecz skoro rewolucyjne fale uderzały o nawę państwową z południa i ze wschodu, a wewnątrz tej nawy załoga parlamentarna trawiła czas na burdach i awanturach, na stawianiu wniosków nagłych i żądaniu imiennych głosowań, na dosłownem odczytywaniu petycyj i na innych obstrukcyjnych pomysłach, a rzetelnie pracować chciał naprawdę tylko jeden klub, mianowicie Koło polskie, to czyż można się dziwić, że komendant tej nawy uległ przed naporem fal rewolucyjnych?

Baron Gautsch, naszem zdaniem, źle zrobił, że pominął stworzyć sobie jeszcze jeden dowód niezdarności parlamentu, — dowód, którym mógłby się potem, jak puklerzem zakryć wobec wszelkich ataków w Izbie panów. Oto powinien był wnieść do Izby posłów projekt nowego dla niej regulaminu, tak ostrego, jak naprzykład regulamin republikański Izby deputowanych we Francyi — i zaproponować Izbie, aby go przyjęła. Byłby to eksperyment, któryby dokładnie wykazał całą niezdolność do pracy teraźniejszego parlamentu austryackiego. Dalszy zaś bieg wypadków byłby już taki sam, jak jest teraz.

Wracając jednak do mowy hr. Dzieduszyckiego, podnieść należy, że rozwinął on w niej wiele głębokich zastrzeżeń co do autonomii krajów, jakoteż co do myśli przerzucenia do Sejmów krajowych wszystkich sporów narodowościowych. Niezawodną jest bowiem rzeczą, że jeżeliby się udało uwolnić parlament od walk narodowościowych, toby wzrosła niepospolicie wartość jego prawodawczej pracy.

W końcu z wielką przyjemnością zaznaczyć musimy, że czcigodny prezes Koła polskiego zajął w imieniu naszej reprezentacyi w Wiedniu to właśnie stanowisko w sprawie reformy wyborczej, które my jej doradzaliśmy od pierwszej chwili. Nic bowiem gorszego nie możnaby w danej sytuacyi pomyśleć dla naszego kraju, jak to, żeby Koło polskie poszło za głosem niektórych zbyt egzaltowanych dzienników i oświadczyło, że staje zaporą przeciw zapowiedzianemu przez rząd projektowi reformy wyborczej, a wobec rządu przechodzi do opozycyi. Najwięksi nasi wrogowie nie mogliby nam doradzić gorszej rzeczy, mogącej od razu zniszczyć całe to szczytne stanowisko, jakieśmy w Wiedniu zdobyli długoletnią pracą, a nadto w kraju wywołać straszne rozdwojenie. Daszyński i jego socyalistyczni przyjaciele musieli zacierać ręce z radości, czytając artykuły, zachęcające do lania wody na ich młyn agitacyjny. Toćby dopiero rozpoczęło się szczucie wiosek na dwory, toćby nastały złote czasy dla agitatorów i podszczuwaczy społecznych! Na szczęście egzaltowane te głosy ludzi skądinąd bardzo zacnych i bardzo konserwatywnych, ale nerwowych i gorączkowych, nie zdobyły sobie uznania u większości Koła polskiego, a wskutek tego uchwaliło ono, a prezes w jego imieniu wypowiedział w parlamencie, że przystąpi do badania rządowego projektu reformy wyborczej, a więc nie usuwa się od legislatywnej pracy na tle tej reformy.

Korespondencye.

Wiedeń, 5 grudnia.

(Skutki ostatniej obstrukcyi kolejowej. — Niesłychane przepełnienie magazynów towarowych w Tryeście. — Walka kelnerów przeciw kelnerkom).

(y). Jakkolwiek kilkanaście dni już upłynęło od zakończenia strejku kolejowego, mimo to szkodliwe jego skutki wciąż jeszcze dają się odczuwać i to nawet na takich stacyach, na których służba nie strejkowała. Na stacyach czeskich niepodobna żadną miarą dotychczas rozwikłać zamętu w ruchu towarowym. Magazyny kolejowe są tam przepełnione a brak wagonów towarowych powiększa z każdym dniem rozmiary tej klęski. W wielu szybach węglowych w Czechach urządzają przymusowe bezrobocia, bo nie ma już gdzie składać wydobywanego węgla. Fabrykanci cukru w Czechach są w prawdziwej rozpaczy, kampania bowiem jest obecnie w pełnym toku, a wiele fabryk nie ma już węgla do palenia pod kotłami, kolej zaś nie może im go w porę dostarczyć dla braku wagonów. Najstraszniejsze jednak rzeczy dzieją się w Tryeście. Tam już to skutkiem poprzedniego zatamowania regularnej ekspedycyi towarów przez strejk kolejarzy, jużto z powodu kolosalnego zwiększenia się ruchu towarowego ze względu na wchodzące z dniem 1go marca 1906 w życie podwyższenie ceł, nagromadziły się zarówno w magazynach kolejowych jak i portowych całe góry rozmaitego rodzaju towarów. Przepełnione są nietylko wszystkie szopy i wogóle budynki dachem pokryte, ale i pod gołem niebem piętrzą się tysiące skrzyń, balów, worów z kawą, bawełną, cukrem i innego rodzaju towarami, z których wiele może uledz zepsuciu, jeżeli się ich rychło nie uprzątnie. Tryesteńscy właściciele furmanek robią z powodu tych stosunków złote interesa. Podczas gdy bowiem w normalnych warunkach opłata za parokonny wóz do przewożenia towarów wynosi 12 koron dziennie, to obecnie trzeba płacić 30 koron. Izba handlowa w Tryeście tudzież przyboczna rada przemysłowa zwróciły się do rządu z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń celem położenia końca tym niemożliwym stosunkom. Rząd na razie wydał namiestnikowi Tryestu polecenie zniesienia odpoczynku niedzielnego w tamtejszych magazynach kolejowych i portowych i zezwolenia na pracę zarówno w dzień jak i w nocy, nadto zarządzono powiększenie tamtejszego personalu straży skarbowej i urzędników celnych. Oprócz tego mają być z całym pośpiechem pobudowane szopy na pomieszczenie tych towarów, które nie mogą znaleść miejsca w zwykłych magazynach.

Demonstracye kelnerów bez zajęcia przeciw tym lokalom publicznym w Wiedniu, w których usługują dziewczęta, nie mają już wprawdzie miejsca na ulicach, mimo to jednak wzburzenie wśród kelnerów nie ustaje, a właściciele restauracyi z żeńską obsługą muszą się mieć na baczności. Przedwczoraj np. wpadło kilkudziesięciu kelnerów w porze obiadowej do restauracyi „Pod fajką" (Zur grossen Tabakspfeife), znajdującej się w przechodnim domu, którego jeden front wychodzi na Graben, a drugi na Goldschmidgasse i wobec gości znieważyło roznoszące potrawy kelnerki. Od tej pory policyanci stale strzegą drzwi wchodowych tych lokali, w których usługują dziewczęta. Ta walka kelnerów przeciw kelnerkom ma podwójny powód. Jednym z nich jest t. z. „Brodneid", a więc utyskiwanie, że gdyby restauratorzy i kawiarze nie zatrudniali dziewcząt, to miejsca, zajęte przez nie, musiałyby się dostać mężczyznom. W obecnej porze jest zaś w Wiedniu około czterech tysięcy kelnerów bez zajęcia, którzy w lecie pracują w ogródkach restauracyjnych, a teraz cierpią wielką biedę. Liczbę zaś wszystkich wogóle kelnerów w Wiedniu, a więc i takich, którzy są w zajęciu, i takich, którzy są bez chleba, przyjmują na dwadzieścia tysięcy. Liczba zaś wszystkich kelnerek zajętych w restauracyach wiedeńskich, wynosi obecnie około dwustu. Jestto więc procent stosunkowo nieznaczny w porównaniu do liczby kelnerów szukających pracy, kelnerzy jednak utrzymują, że jeżeli zawczasu nie wystąpią energicznie do walki przeciw żeńskiej obsłudze, w takim razie za jaki rok lub dwa połowa wszystkich restauracyj i kawiarń w Wiedniu zatrudniać będzie tylko dziewczęta, bo to kosztuje znacznie taniej. Drugim motywem, odgrywającym ważną rolę w tej walce, jest pewnego rodzaju ambicya zawodowa kelnerów. Jakkolwiek bowiem nowela do ustawy przemysłowej, wprowadzająca dowód uzdolnienia także w przemyśle szynkarskim, jeszcze nie została uchwalona, mimo to każdy restaurator nie przyjmie i teraz kelnera, który się nie wykaże dowodem uzdolnienia; a więc odbyciem kilkuletniej praktyki i poświadczeniem korporacyi, że został wypisany na kelnera. Natomiast od dziewcząt nie wymaga się żadnego dowodu uzdolnienia i taka, która wczoraj wałęsała się po ulicy bez celu, dziś jest kelnerką. To też stowarzyszenie zawodowych kelnerów zapowiada, że nie ustanie w walce przeciw żeńskiej obsłudze dopóty, dopóki rząd i parlament nie wmięszają się w tę sprawę. Niech będzie wprowadzony dowód uzdolnienia także dla kelnerek, niech i one będą zmuszone odbyć kilkuletnią praktykę, rozpoczynając ją od mycia talerzy, noży i widelców, niech uczęszczają do szkoły fachowej na równi z kelnerami — a wtedy ustaną demonstracye, dziś jednak przeważna liczba kelnerek odbywa tylko szkołę „naciągania" gości i kompromituje zawód gospodnio-szynkarski. Tym ostatnim argumentom niepodobna odmówić słuszności.

Rada państwa.

Wiedeń. P. Breiter w dalszym ciągu swej mowy żalił się na nadużycia wyborcze, jakie panują w Galicyi z powodu obecnego systemu wyborczego. Mówca atakuje posła Niementowskiego. Wskazuje na to, że w walce przeciw reformie wyborczej na zasadzie powszechnego prawa głosowania połączył się Abrahamowicz z Wszechniemcami, chrześcijańsko-socyalni z radykałami czeskimi, niemiecka szlachta z szlachtą czeską, intrygując za kulisami przeciw powszechnemu głosowaniu i bar. Gautschowi. Mówca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby ostatnie pochody manifestacyjne urządzone były przez rząd. Ażeby osłabić wielkie wrażenie demonstracyj ludowych, hr. Dzieduszycki i inni hrabiowie i książęta wymyślili hasło, że rząd te demonstracye spowodował. Hr. Dzieduszycki — powiada mówca — twierdził, że innemu stronnictwu nie pozwolonoby na taki pochód, jaki się odbył 28 listopada w Wiedniu.

Jeżeli Dzieduszycki na silny zamiar urządzić kontrdemonstracyę hrabiów, książąt i baronów, to z pewnością nie zrobimy rządowi zarzutu, jeśli na ten pochód przed parlamentem pozwoli. Z całą lojalnością będziemy się z rampy parlamentu przypatrywali temu ciekawemu pochodowi. Ostatnia olbrzymia demonstracya ludowa nie była urządzona ani przez bar. Gautscha, ani przez dr. Adlera. Tę demonstracyę urządziła ludność sama, która wzburzona jest długoletniem nieposzanowaniem jej najżywotniejszych potrzeb i żąda nowego prawa wyborczego. Uczestnicy znanych olbrzymich demonstracyj, byli jednak tylko małą cząstką tych milionów, które domagają się powszechnego głosowania. Mówca apeluje i żąda od prezydenta ministrów Gautscha, ażeby w tak ważnej chwili okazał się stanowczym i aby to co tu publicznie przyrzekł, t. j. powszechne głosowanie przeprowadził w czynie z parlamentem albo bez parlamentu.

Mówca jest przeciwnikiem zamachu stanu, ale — jak historya poucza — zawsze posługiwano się środkami gwałtu i przemocy przeciw wszelkim ruchom ludowym, dlaczegoby nie można raz w obronie powagi państwa wystąpić energicznie przeciw buntującym się hrabiom i książętom. Przyszłość — kończy mówca — przebaczy prezydentowi ministrów Gautschowi ten gwałt, jeżeli tylko przeprowadzi dobrą reformę wyborczą.

Następny mówca p. **M e n g e r** oświadczył, że wprawdzie nie zapoznaje potrzeby zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, ale sądzi, że przedtem należałoby przeprowadzić uregulowanie spraw narodowościowych.

P. **H e r z m a n s k y** występuje przeciw teroryzmowi socyalistów i domaga się, aby przy reformie wyborczej doznały ochrony interesy agraryuszy.

P. **D a s z y ń s k i** zaznacza, że dla stanowiska rządu w sprawie reformy wyborczej były trzy motywy rozstrzygające: Zwycięska akcya proletaryatu w Rosyi (pos. **P o m m e k** przerywa: Powiedz pan, bojaźń), oburzenie szlachty i stanowisko Korony wobec niej, wreszcie zorganizowany ruch socyalistyczny w Austryi. Szczęściem jest dla państwa, że rząd zdecydował się na ogólne, równe, bezpośrednie prawo głosowania. W tej samej chwili musiał też rząd przygotować się na walkę ze szlachcicami wszystkich narodów. Trzeba uznać to jako bene na rzecz prezydenta ministrów, że jakkolwiek pierwej był przeciwnikiem powszechnego prawa wyborczego, to obecnie raczej z konieczności, aniżeli z własnego popędu, oświadczył się za powszechnem głosowaniem. Mówca przypomina, z jaką to radością powitano pierwsze oświadczenie prezydenta ministrów o zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego. Radość ta jednakowoż była przedwczesną, wobec oporu, jaki powstał w Izbie panów, jakoteż tu w Izbie posłów przeciw planowanym reformom. W mowach, jakie wygłoszone były w sobotę w Izbie panów, widać było tylko przewrotny romantyzm. Jest faktycznie przewrotnością, jeśli się rządowi czyni wyrzuty w chwili, gdy w rzeczywistości rząd ten postąpił jak najrozsądniej, w myśl nowożytnej idei, gdy bez niepotrzebnych ofiar usłuchał potężnej woli ludu, walczącego o prawa wyborcze. Mówił ks. Schwarzenberg: Czy my zostaliśmy pobici przez Japończyków? Tak jest — oświadcza Daszyński — zostaliśmy pobici. Cios, jaki wymierzono rosyjskiemu caryzmowi, dał się odczuć i wszystkim małym carom, rządzącym w Europie.

Mówca nazywa oszczerstwem twierdzenie, jakoby pochody socyalistyczne w dniu 28 go z. m., odbyły się pod kierunkiem czy przy współudziale rządu. Wobec drugiej śmiałej mowy prezydenta ministrów Gautscha, nie damy się podjudzać i nie zajmiemy roli rewolucyonistów. Intrygi knowane przeciw reformie wyborczej pokrzyżujemy i wszystkich zmusimy, aby otwarcie we wzajemnem, wspólnem głosowaniu, zajęli stanowisko wobec powszechnego głosowania. Mówca zapytuje, czy współudział i uczestnictwo rządu miało miejsce także w starciach między demonstrantami a policyą dnia 2 listopada w Wiedniu, a następnie we Lwowie, Krakowie i Pradze? Hr. Thun nie może sobie ruchu ludowego wyobrazić bez agitatorów. Zaprowadzenie stanu wojennego, o czem wspomniano — byłoby zbrodniczą głupotą, dolałoby było oliwy do ognia. Czasy namiestnikowstwa Thuna i dwuletni stan wyjątkowy, zawieszony nad Pragą, przyczynił się do tego, że w Pradze żaden ruch nie jest możliwym bez rozkiełznania wszelkich namiętności, których rząd się lęka i przeciw którym rząd nie ma innego środka, jak stan wyjątkowy. Zakres myślenia hr. Thuna obraca się między agitatorami a stanem wyjątkowym.

Mówca zapytuje: Przeciw komu mamy urządzić rewolty? Cesarz oświadczył się za powszechnem prawem wyborczem, prezydent ministrów i inni jego koledzy również za ogólnem prawem głosowania. Oni mogą słusznie pochwalić się, że w tak wielkiej chwili nie byli małodusznymi. W istocie wielka sława spocznie na tych ministrach i mężach, którzy zrozumieli znak czasu i Austryę zmodernizowali. Czy mamy rewoltować dlatego, że Thun, Piniński, Schwarzenberg i Plener są przeciwni reformie wyborczej? Czy mniema kto, że Thun i Piniński się nawrócą? A może — jeśli otrzymają teki ministeryalne! Cóż zdziałał Thun jako prezydent ministrów? gdy został oddalony, nikt łzy za nim nie uronił. Po za nienawistnymi wywodami w Izbie panów kryje się li tylko zazdrość, że nie ci blisko tronu urodzeni, nawet nie w pełnem tego słowa znaczeniu ministrowie — jak dowcipnie zauważył Dzieduszycki — ale kierownicy ministerstw przeprowadzają tę reformę. Właśnie ci kierownicy prowadzą bardzo dobrze gabinet, chcą zaprowadzić równe, bezpośrednie prawo wyborcze.

Niesłuszne jest twierdzenie, jakoby rząd na 28 listopada nie poczynił żadnych przygotowań: przecież w dniu tym skonsygnowane były wszędzie załogi, a tylko fantazya zrozpaczonych polityków wymyśliła twierdzenie, jakoby organa rządowe popierały demonstracyę i pochody socyalnych demokratów. Wstyd, że członkowie Izby panów tak przejęci są instynktami policyjnymi.

Podjudzanie przeciw ćwierćmilionowemu pochodowi jest małostkowe, śmieszne. Jeśli jednak hr. Dzieduszycki przytoczył historyę jako odstraszający przykład, to jest to historya, którą on specyalnie dla Koła polskiego ułożył, gdyż zapomniał z rozmysłu o prawdziwych powodach francuskiej rewolucyi, która nie była niczem innem jak walką o prawa wyborcze; a także historyę angielską wytłumaczył Dzieduszycki na korzyść Koła polskiego.

Jeśli rządowi zarzuca się niekonsekwencyę, to mówca zapytuje, czy lepiej jest być konsekwentnym, czy rozsądnym. Jak to jest z tą konsekwencyą Koła polskiego? Dnia 15 grudnia z. r. potępiło ono ruch rewolucyjny w Królestwie Polskiem, a wczoraj Dzieduszycki mówił tu o drodze wolności. Jaką jest ta droga? droga ta jest wybrukowana trupami ludu polskiego, a kamieniami przydrożnymi tej drogi są szubienice, na których powieszono najlepszych synów ludu polskiego.

Mówca apeluje do wszystkich reprezentowanych w Izbie narodowości, aby długo już ujarzmionego narodu polskiego nie wydawały raz jeszcze na pastwę samowoli szlachty polskiej. Dla niej tempo reformy jest za szybkie, mimo, iż to już piąty okres reform wyborczych od czasu zaprowadzenia konstytucyi. Szlachta szuka tylko na wszystkie strony śmiesznych argumentów i środków, aby nie dopuścić do powszechnego głosowania. Dzieduszycki odmawia ludowi dojrzałości politycznej i nie dając dowodów, napomina i przestrzega przed przewrotami. A mimo to nie ma bardziej konserwatywnego momentu, jak ogólne prawo głosowania, bo ono wszystkie warstwy ludności łączy i stawia na zasadzie sprawiedliwości, podczas kiedy narodowy moment jest najbardziej wybuchowym środkiem w polityce.

P. **D a s z y ń s k i** polemizując w dalszym ciągu swej mowy z wywodami hr. Dzieduszyckiego, zapytuje, dlaczego hr. Dzieduszycki nazwał Napoleona III tyranem. Szczególnie polscy szlachcice nie powinni Napoleona III tak nazywać ze względu na swój stosunek do niego. Wszak do słów tego monarchy szlachcice polscy w latach od 1861—1863 tyle przywiązywali wagi. On był Egeryą, św. Duchem Czartoryskich w hotelu Lambert w Paryżu, Tarnowskich, Koźmianów i jak się wszystkie te podpory nazywają. Nie są to dawne czasy, a wszystko, co o tem wiemy, wiemy właśnie z książki Koźmiana. Panowie z Koła polskiego nie powinni więc być tak niewdzięcznymi i nazywać Napoleona III tyranem.

Mówca zgadza się z żądaniem hr. Dzieduszyckiego co do rozszerzenia autonomii krajów, ale pragnie, aby żądanie to spełnionem zostało, a nie było tylko hasłem.

Następnie polemizując z wywodami hr. Dzieduszyckiego, dotyczącymi sprawy powszechnego głosowania w Niemczech, wskazuje mówca, że tam nietylko nowo upieczeni szlachcice, ale i królowie i książęta przed powszechnem i równem prawem głosowania musieli ustąpić wobec jednoczącego żywiołu tego prawa. W którym właściwie wieku znajduje się hr. Dzieduszycki, czy już razem z nami w r. 1905, czy jeszcze w wieku XVIII, wieku korupcyi, sprzedajności, Targowicy i spisków szlachty polskiej przeciw królowi polskiemu? Czy nie mamy za sobą wieku, w którym na sztandarach naszych wypisaliśmy hasło: „za naszą i waszą wolność"? Czy nie dostarczyliśmy tylu szlachetnych żołnierzy rewolucyi? Na wszystkich polach Polacy walczyli i krew przelewali w obronie wolności.

Mówca sprzeciwia się projektowi hr. Dzieduszyckiego, aby posłów wybierały związki zawodowe. Wówczas nie powstałby parlament, tylko jakiś wiec zawodowy, a stałe narodowe odgraniczenie byłoby w tym wypadku niemożliwem. Do której korporacyi zawodowej należeliby wówczas panowie z Koła polskiego; czy Jockeyklub byłby także związkiem zawodowym? Czy te żywioły z Koła polskiego, które raz są w Paryżu lub w Monte Carlo, potem w Jockey Clubie, a z pustemi kieszeniami i zepsutymi żołądkami wracają do swych dworów, zdolni są utworzyć jakąś korporacyę zawodową? Państwo nie służy celom zawodowym, lecz celom społeczeństwa, a cele te są o tysiąc razy wyższe.

Dalej sprzeciwia się mówca utrzymaniu wyborów pośrednich i podnosi, że po zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich głosowało 57 proc. wyborców, podczas gdy dawniej stawało do urny wyborczej zaledwie 30 proc.

Wybory pośrednie ułatwiają korupcyę. Czy hr. Dzieduszycki jest tak naiwny, że sądzi, iż ruch ludowy zatrzyma się przed bramami Sejmu?

P. **K o l i s c h e r**: On nie myśli o tem!

P. **D a s z y ń s k i**. Skąd pan wie o tem? Czy pan jesteś jego faktorem? Czy może tak jest, że galicyjski fabrykant dostarczający papieru, dostarcza także myśli? Pan jesteś największym nieprzyjacielem reformy, pan na wszystkich końcach przeciw niej agituje! pan dostawca instytucyi państwowych! Niech pan nie przerywa!

Mówca wątpi, czy można odmówić praw pięciu milionom chłopów, aby utrzymać przywileje dwóch tysięcy właścicieli wielkich posiadłości. Ale jak za emancypacyę chłopów w r. 1848 zapłacono szlachcie 200,000.000, a w r. 1889 za wykupno prawa propinacyi 134 milionów, tak może i teraz byłoby praktyczniej, aby wykupić od nich prawa i puścić ich na zieloną paszę. Jeżeli hr. Dzieduszycki raz twierdzi, że lud galicyjski nie jest dojrzały do powszechnego prawa głosowania, a równocześnie domaga się jak największej ilości mandatów dla tego ludu, to fakt ten wywołuje wrażenie bardzo smutne. Dotychczas mamy z Galicyi 78 mandatów, a odliczywszy od tego mandaty większej własności i Izb handlowych, pozostaje tylko 55 mandatów. Mówca apeluje do zastępców miast, które liczą przeszło 1,600.000 mieszkańców. Jak oni mogą pozwolić, aby w ich imieniu przemawiał tylko hr. Dzieduszycki? Ludność miejska jest dojrzałą i nie zgodzi się na to, aby interesa jej reprezentował tylko hr. Dzieduszycki i klika szlachecka. Nasze demonstracye za powszechnem prawem głosowania dowiodły, że mieszkańcy miasta w zwartej linii szli z proletaryatem całego państwa i tak samo domagali się powszechnego prawa głosowania. Wiadomości, nadchodzące z Rosyi, donoszą prawie co godzinę o nowych ofiarach, które i nasi rodacy ponoszą na ołtarzu wolności. To, co nasi rodacy zdolni są uczynić po tamtej stronie Galicyi, to muszą uczynić także Polacy Galicyi. Dziś albo nigdy wywalczymy sobie prawo wyborcze, a więc je wywalczymy! (Oklaski).

P. **S t ü r g k h** składa oświadczenie imieniem wiernokonstytucyjnej większej własności, że zachowanie się rządu w sprawie reformy wyborczej wywołało wielkie zdziwienie w jego stronnictwie, które jest zdania, że tylko zewnętrzne siły przyczyniły się do tej nagłej zmiany w zapatrywaniach rządu. Z tego powodu stronnictwo mówcy przyszło do przekonania, że chodzi tu o niebezpieczny eksperyment zaskoczenia opinii publicznej. Stronnictwo mówcy jest zdania, że rozszerzenie prawa wyborczego jest konieczne, ale żywi obawę co do bezpośredniego przejścia do równego prawa głosowania, ze względu na interesa państwowe, kulturalne, narodowe i ekonomiczne. Nie wiadomo o ile rząd będzie mógł te obawy usunąć. Przedłożenie rządowe w sprawie reformy wyborczej stronnictwo mówcy zbada bez uprzedzeń, ale zastrzega sobie zajęcie wobec niego odpowiedniego stanowiska.

P. **Z a z v o r k a** (czeski agraryusz) oświadczył się za powszechnem prawem głosowania i za rozdziałem okręgów wyborczych gmin wiejskich i miejskich bez względu na wysokość podatków.

P. **O f n e r** oświadcza się za powszechnem prawem głosowania a przeciw przedłużeniu osiedlenia i przymusowi wyborczemu.

P. **P l a c e k** oświadcza się również za powszechnem prawem głosowania. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, któremu z powodu niedyspozycyi hr. Dzieduszyckiego, przewodniczył wiceprezes p. **A b r a h a m o w i c z**. Na porządku dziennym stała sprawa seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

P. **M i c h e j d a** przedstawił obszernie sprawę polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, a przemówienie swe zakończył następującemi rezolucyami:

1) Koło polskie stwierdza, że sprawa polskiego seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie jest doniosłą sprawą narodu polskiego.

2) Koło polskie wyraża przekonanie, że siedzibą samoistnego seminaryum nauczycielskiego polskiego, wychowującego dla szkół ludowych nauczycieli, ze względu na stosunki i prawidłowy rozwój instytucyi, może być jedynie m. Cieszyn.

3) Koło polskie poleca swemu prezydyum i komisyi parlamentarnej, aby w porozumieniu z innemi stronnictwami doprowadziły sprawę do pożądanego rezultatu.

P. Michejda w swem przemówieniu podniósł między innemi, że przeniesienie czy klas równoległych, czy samoistnego seminaryum do Ustronia, byłoby dla zakładu wprost ruiną, a wielką szkodą dla narodu polskiego na Szląsku.

Rezolucyę przyjęto jednomyślnie.

Poświęcenie kościoła.

Grzymałów 30 listopada.

Po spaleniu kościoła parafialnego w Hlibowie w pierwszej połowie 17-go wieku przez Tatarów, przeniósł na początku wieku 18-go ówczesny pan na Grzymałowie Adam Sieniawski tęż parafię do Grzymałowa i pierwszego duszpasterza obrządku łacińskiego umieścił przy zamkowej kaplicy w Grzymałowie, zamierzając dla rozległej parafii wymurować tu kościół. Przedwczesna śmierć jego, a później i jego córki zam. Czartoryskiej, jak wreszcie i jego wnuczki Izabeli z książąt Czartoryskich Lubomirskiej nie dozwoliła zamiaru tego przywieść do skutku, aż dopiero drugi proboszcz grzymałowskiej parafii ś. p. xiądz Maciej Paszkiewicz własnym funduszem, a przy pomocy ówczesnych parafian pobudował pomiędzy rokiem 1752 a 1754 z rozebranych murów, otaczających zamek grzymałowski, z kamienia kościół parafialny, który dotrwał aż do 1904 r.

Aliści kościół ten, od początku szczupły i wilgotny, nie odpowiadał potrzebom obecnej parafii, która, jakkolwiek w następstwie czasów od swego powstania zmniejszyła się pod względem liczby gmin do niej pierwotnie należących, to wzmogła się pod względem liczby dusz tak dalece, że przy nabożeństwach parafialnych zaledwie mały ich procent mógł się w tym kościele pomieścić.

Troską tedy niemałą obecnego proboszcza X. Aleksandra Walenty od początku objęcia przezeń tej parafii było zaradzić tej potrzebie i kościół ten szczupły rozszerzyć. Nagromadzenie jednakże potrzebnych ku temu celowi funduszów przedstawiało niemałą trudność. Lat dziesięć zbierał on dobrowolne składki wśród parafian i zebrał ich dość pokaźną kwotę, bo 13.000 koron. Suma ta jednakże nie była wystarczającą, a pomnożenie jej nie szło tak rączo. Wizyta kanoniczna dokonana w maju r. 1903 w parafii tutejszej przez JE. X. arcybiskupa Bilczewskiego popchnęła tę sprawę naprzód, albowiem kolatorowie parafii, hrabiowie Pinińscy przekonani przez arcypasterza o potrzebie rozszerzenia kościoła przyrzekli pomoc swoją. To właśnie stało się przyczyną, że proboszcz obecny zachęcony tem przyrzeczeniem przystąpił do dzieła i mając przez konkurencyę zagwarantowane fundusze, w roku 1904 zburzył dawny kościół i nowy wybudował, co uskutecznił w czasie pomiędzy 23 kwietnia a 9 października 1904 roku, pomimo, że konkurencya jeszcze dotąd datków swoich nie uiściła.

Arcypasterz uwzględniając dzieło proboszcza, tak energicznie przeprowadzone i uskutecznione, a chcąc parafianom ich ofiarność wynagrodzić, postanowił sam przybyć do Grzymałowa i dokonać konsekracyi nowo wymurowanego kościoła. Jakoż i przybył tu Arcypasterz w dniu 23 września b. r. Łaskę tę umyślnego przybycia Arcypasterza na konsekracyę kościoła zrozumieli parafianie, to też z całym wysiłkiem swej gorliwości przygotowywali się na godne przyjęcie dostojnego Gościa.

Banderya z około 100 koni złożona, w pośród której do 40 koni i jeźdźców, staraniem hr. Stanisława Pinińskiego w jego barwy herbowe przybranych, na granicy parafii grzymałowskiej wyczekiwała przybycia Arcypasterza, którego konwojowała aż do Grzymałowa, gdzie znowu procesya Jego przybycia wyczekiwała, z tłumów publiczności złożona. Arcypasterz przybywał tu końmi od stacyi kolejowej Borki wielkie — a około godziny 4 popołudniu stanąwszy w Grzymałowie, przyjętym był u bramy tryumfalnej, od której widniało przybranie miasta i ulic jego w zieleń, festony i chorągwie. Tutaj, przy bramie tryumfalnej, zarząd miasta przez ręce mieszczanina, Antoniego Krzyworączki, powitał chlebem i solą, a przy wręczeniu Arcypasterzowi tych darów wypowiedział radny miasta i naczelnik sądu powiatowego, p. Władysław Grzedzielski przemowę następującą:

„Excellencyo! Najdostojniejszy nasz Arcypasterzu!

Skoro Bóg pozwolił nam dokończyć odnowienia świątyni, co ma być opoką wiary i twierdzą polskości, Wasza Excelencya z pilną gorliwością pospiesza do nas, aby dziełu poczętemu w duchu ofiary, a dokonanemu w trudzie dni znojnych, udzielić arcypasterskiego poświęcenia. Pośpiesza ochotnie, jak śpieszy zawsze i wszędzie, gdzie trzeba apostolskiem słowem pouczyć i wiarę umocnić, nadziei promień rozpalić, miłością własnego serca oziębłych rozegrzać. I choć niewiele wiosen minęło od chwili, kiedy z woli Bożej Wasza Excellencya zasiadła na prastarej stolicy metropolitalnej, niezadługo od sinych gór i Okopów św. Trójcy aż do północnych w mroku ginących granic archidyecezyi nie będzie miejsca, w którem by się już nie rozlegało Waszej Excellencyi pasterskie i natchnione a taką gorącą miłością ludu przepojone słowo. I siejba ta rzucana w trudzie już wydaje owocne żniwo, bo śladem drogi apostolskiej przez Waszą Excellencyę odbytej jak gwiazdy błyszczą Pańskie świątnice i tam, gdzie przedtem panowała cisza głucha, gdzie prawie zapomniano szeptu pacierza polskiego, rozbrzmiewa gromowem echem pobożna polska pieśń dając świadectwo, że wiara żyje, a z nią i Polska żyje! A nas i i Bóg i Wasza Excellencya szczególnie chyba umiłowali, skoro w tak niedługim przeciągu czasu już po raz wtóry nam Waszą Excellencyę imieniem ludu i jego zwierzchniej Rady witać przychodzi. Witamy Cię zatem umiłowany nasz Arcypasterzu z czcią głęboką i miłością dziecięcą jako najbliższego nam książęcia Kościoła w tym szeregu mężów gorących wiarą, głośnych nauką, ozdobnych cnotą, co stolicy metropolitalnej lwowskiej niebywałej nadali chwały, między którymi na samym początku, jak perła, cichym blaskiem cnoty błyszczy postać błogosławionego Jakóba Strępy, jak filar Kościoła wznosi się prawodawca Trydencki Mikołaj oświetlony blaskiem potrójnej Piotrowej korony, co się ku jego pokornemu zbliżała czołu, gdzie obok Długosza, chwały naszego dziejopisarstwa, promienieje niezwykłą na owe czasy nauką humanista Grzegorz z Sanoka.

Witamy zatem Waszą Excellencyę z czcią należną następcy takich mężów — następcy.... godnemu swych poprzedników. Witamy chlebem, jako symbolem tej ziemi żyznej, witamy solą, jako znamieniem tej bożej mądrości, którą nas karmą słowa przez Waszą Excellencyę głoszone, witamy tą pieśnią, jaką lud niegdyś witał swego książęcia, który mu wracał światło wiary, pieśnią: „A witajże nam witaj miły hospodynie!"

Nazajutrz dokonał X. Arcypasterz konsekracyi kościoła, poczem Arcypasterza uczcił śniadaniem proboszcz miejscowy, na którem znajdowali się obok X. Arcybiskupa także obydwaj kolatorowie: hrabiowie Stanisław i Leon Pinińscy, kapłani przy konsekracyi udział biorący i miejscowa inteligencya, zaś wieczorem na cześć X. Arcybiskupa dali w zamku grzymałowskim hr. Pinińscy obiad, do którego zasiedli także kapłani, miejscowa inteligencya i okoliczna szlachta.

W następującym dniu, 25 września, poświęcił Arcypasterz kaplicę w Hlibowie i popołudniu do Lwowa odjechał.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. *Pester Lloyd* pisze, iż ze względu na krytyczne położenie w kraju, koła parlamentarne uznają konieczność rychłego wyjaśnienia sytuacyi. Wczoraj hr. Andrassy i Apponyi, konferowali z byłym ministrem skarbu Lukacsem, który proponuje stworzenie większości ze wszystkich stronnictw, które opierają się na zasadzie ugody z r. 1867, przy poparciu stronnictwa niezawisłości. Postanowiono wypracować program ten szczegółowo.

Budapeszt. Słuchacze techniki postanowili ofiarować swe usługi tym dziennikom, w których zecerzy zastrejkowali, i zobowiązali się bronić redakcyj przed atakami. Następnie udali się na uniwersytet. Zastawszy bramę zamkniętą, wdarli się przez okna i wszedłszy do wnętrza, zaśpiewali pieśń Kossutha. Studenci powychodzili z sal wykładowych, połączyli się z technikami i wraz z nimi udali się do redakcyj pism koalicyjnych celem ich obrony.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi odbył wczoraj od godziny 4 do wpół do 8 konferencyę w sprawie prasowej. Dziś przedpołudniem będzie obradował nad sprawą powszechnego głosowania i zebraniem się Sejmu dnia 19 grudnia.

W sprawie prasowej uchwalono wydać manifest do narodu, który podnosi, że niekonstytucyjny rząd wziął sobie za zadanie ujarzmić naród, a dla dopięcia tego celu nie waha się wejść na drogę nielegalną i dąży niesumiennie do zaburzenia spokoju społecznego. Rząd unika swego sędziego, którym jest Izba deputowanych, przez ciągłe jej odraczanie. Agenci rządowi zdołali przyciągnąć na swoją stronę część zecerów. Jest to zamach na wolność prasy i tkwi w tem zamiar, by tylko organa rządowe wychodziły, ażeby rząd mógł dalej bezkarnie prowadzić swą zgubną działalność. Nie jest to wcale walka o powszechne głosowanie, gdyż zamach zwraca się tylko przeciw koalicyi, mimo, że większość jej dzienników walczyła za powszechnem głosowaniem.

Programy partyi niezawisłości, nowej partyi i grupy radykalnej w koalicyi, obejmują powszechne prawo głosowania, a także reszta koalicyi jest za rozszerzeniem prawa wyborczego. Dzienniki koalicyjne łączą jednakże sprawę powszechnego głosowania z obroną konstytucyi i narodu. Przeciw temu zwraca się zamach, gdy tymczasem organa liberalnego stronnictwa, zwalczające powszechne głosowanie, nie zostały objęte strejkiem.

Opozycya zjednoczona nie rozporządza siłą pięści i nie może stosować gwałtów. Jedyną bronią jej jest konstytucya i prawo ludu, zbudowane na podstawie konstytucyi. Wszelka siła fizyczna, wszelkie źródła pieniężne są w rękach rządu, przeciwnego konstytucyi.

Komitet wobec tego zamachu wyraża całą swą solidarność z zaatakowaną prasą i ufając jeszcze ciągle, że zbałamuceni robotnicy zrzucą z siebie jarzmo terroryzmu i powrócą do swoich obowiązków, by zwalczać rząd w obronie konstytucyi i praw ludu, wzywa patryotyczną publiczność, ażeby pozbawiła swego poparcia wszystkie dzienniki rządowe.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie w pół do 7-mej wieczorem zebrało się przed redakcyą dziennika socyalistycznego *Nepszava* około 2000 demonstrantów. Stamtąd część udała się przed lokal stowarzyszenia zecerów, a reszta przed redakcyę dziennika *Budapest*, gdzie 30 konnych policyantów zatrzymało tłum. Gdy z pośród demonstrantów dano 3 strzały w powietrze, policya tłum zaatakowała, przyczem 3 osoby pokaleczono. Demonstranci zebrali się ponownie przed redakcyami pism *Nepszava* i *Budapest*. Przed kasynem narodowem i redakcyami dzienników koalicyjnych ustawiono oddział policyi. Tłum robotników zgromadzonych przed redakcyą *Budapest*, rozszedł się niebawem.

Przed redakcyą *Nepszava* zebrało się około 5000 robotników, w tem wielu zecerów. Rozeszli się oni po przemówieniu, wzywającem do ponownego zebrania się dziś przed redakcyą *Nepszava*. W podwórzu redakcyi *Pesti Hirlap*, oprócz policyi zebrało się około 100 techników, aby odeprzeć ewentualny atak. Grupy strejkujących zecerów udały się jeszcze do dzienników koalicyjnych, by skontrolować, czy tam pracę wstrzymano.

O godz. 9 nastał zupełny spokój.

Budapeszt. Podczas wczorajszej demonstracyi zraniono 6 osób, z tych 2 ciężko. Kilka grup strejkujących zecerów udało się przed bojkotowane redakcye pism i zdołały tam nakłonić pracujących zecerów do zaprzestania pracy.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Strejk pocztowo telegraficzny trwa w całej pełni. Wszystkie zamiary powrotu do pracy paraliżuje zorganizowany komitet strejkowy, który ściga listonoszów, chcących wrócić do pracy. Kilku z nich obito i zawrócono z drogi. Do skrzynek pocztowych nalewają nafty i zapalają je. Na 760 pracowników pozostało przy pracy tylko 60, którzy pod strażą wojskową pracują dzień i noc. Załatwiają atoli tylko pocztę rządową. W ekspedycyi towarów, w której ponownie zastrejkowano, leży przeszło 200 worków z przesyłkami.

Wyjaśniono wreszcie plakatami, porozlepianymi na rogach ulic, że wraz ze stanem wojennym zniesiono także stan wzmocnionej ochrony. Pozostawiono tylko w mocy zaostrzenia co do zgromadzeń i zaostrzenia te są wykonywane, jak to miało miejsce w jednym wypadku. Na jednem ze zgromadzeń, które się odbywało na ulicy Siennej, oficer wezwawszy zebranych do rozejścia się, dobył rewolweru i mierzył w tłum. Przechodzący przypadkowo oficer żandarmeryi powstrzymał tego oficera od strzału.

Kozacy hulają dalej i na dalszych przedmieściach obdzierają i rabują przechodniów. Na rogu pl. Muranowskiego i ul. Sierakowskiej obrabowali kozacy dwóch żydów i jednego chrześcijanina i zabrali im wszystkie pieniądze, które mieli przy sobie. Kiedy napadnięci, widząc przejeżdżającego w pobliżu dorożką oficera, chcieli wołać o pomoc, kozacy zagrozili im śmiercią i dokonali rabunku.

Wróciła obawa przed czarnemi sotniami. W dzielnicy żydowskiej zorganizowano znów samoobronę.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Wczoraj odbyło się rozstrzygające posiedzenie Związku związków, które wypracowało program polityczny i żąda zwołania konstytuanty. Związek wysłał do Wittego delegatów i żąda stanowczej odpowiedzi do 6 bm. Od odpowiedzi tej będzie zależało dalsze postępowanie Związku, który obmyślił już dyrektywę na wypadek, gdyby się ośmielono aresztować delegatów Związku, wysłanych do Wittego.

Aresztowani delegaci Związku chłopskiego zostali uwolnieni.

Berlin. Via Eytkuny donoszą z Petersburga: Komendant korpusu armii, jak donosi *Ruś*, zawiadomił, że przy ostrzeliwaniu koszar zbuntowanego wojska w Sebastopolu 3 majtków i 3 rewolucyonistów zabito. 2.000 ludzi poddało się, w tem 1.600 marynarzy i 400 żołnierzy. W mieście panuje spokój.

Skądinąd donoszą, że poddało się 1.800 marynarzy. Komisya śledcza zaczęła swą pracę. Przekonała się ona, że w buncie brali głównie udział marynarze i sapery, a z osób cywilnych żydzi.

Z pułku brzeskiego padł jeden żołnierz trupem, a dwaj zostali zranieni. Ze zbuntowanej ludności 3 osoby zabito, a 4 zraniono.

Załogę Petersburga silnie wzmocniono.

Wojsko nie dopuściło do zapowiedzianego zgromadzenia urzędników pocztowych i telegraficznych.

Naczelnik miasta ogłasza, że z wyższego rozkazu po pierwszym zaraz strzale lub rzuconym kamieniu wojsko wystąpi czynnie.

Wiedeń. *N. Fr. Presse* donosi: Pewien dom bankowy w Wiedniu otrzymał wiadomość z Petersburga, że car w najbliższych dniach wyjedzie do Moskwy, aby tam złożyć przysięgę na konstytucyę. Podróż ta jest obliczona na uspokojenie opinii publicznej. Depesza ta nie została bezpośrednio wysłana z Petersburga, lecz z Gdańska.

Paryż. Dzienniki tutejsze w formie pogłosek donoszą, że obawiają się w Petersburgu ogłoszenia dyktatury Trepowa. Kamaryla nakłonić chce cara do zgniecenia rewolucyi za każdą cenę.

Wrzenie w Czechach.

Z Pragi piszą nam:

W Pradze i we wszystkich czeskich miastach, tak samo jak w całej Austryi, odbyły się 28 listopada demonstracyjne strejki masowe, które na ogół minęły zupełnie spokojnie. Lecz agitacya, którą socyaliści poprzedzili urządzenie strejków, padła na grunt rozdrażniony i zapalny, i wywołała ruch, który przeważnie nie ma nic wspólnego ze sprawą reformy wyborczej, a, jak się zdaje może wywołać bardzo przykre następstwa. Wysłani z Pragi na prowincyę agitatorzy socyalistyczni nie oszczędzali się bynajmniej ani w wyrażeniach, ani w obietnicach. Chłopi zrozumieli ich literalnie i uwierzyli we wszystkie rozgłaszane przez nich brednie. Agitatorzy ci opowiadali chłopom np. o tem, że Cesarz austryacki jeszcze się nie koronował królem czeskim i dlatego żołnierze-Czesi mogą strzelać do robotników Czechów itp. Agitacya padła na grunt tem podatniejszy, że chłop czeski znajduje się obecnie w bardzo trudnych ekonomicznych warunkach i dlatego gotów jest pójść na lep każdej agitacyi, która mu przyrzeknie poprawę jego bytu. A i w tym względzie oczywiście agitatorzy socyalistyczni nie szczędzili obietnic. Donoszą z miasteczek prowincyonalnych, że odbyły się tam w sobotę i w niedzielę pochody, podczas których oprócz czerwonych sztandarów obnoszono czarne sztandary husyckie z kielichami i padały okrzyki w rodzaju: „Niech zginie Austrya!" „Precz z policyą!" „Niech żyje rewolucya!" itp.

Wzburzenie umysłów przeniosło się i do wielkich miast. W Pradze przyszło onegdaj do wielkich i smutnych ekscesów. Z powodu aresztowania na ulicy jakiegoś indywiduum zebrał się tłum ludzi i ruszył za policyantami, którzy prowadzili aresztowanego aż pod komisaryat policyjny. Policyanci wprowadzili aresztowanego do wnętrza budynku, a tłum pozostał na ulicy. W tej chwili wyszedł właśnie z budynku koncepista namiestnictwa hr. Beaufort. Tłum podążył za nim i jął go obrzucać wyzwiskami i grozić mu obiciem. Hr. Beaufort, widząc grożące mu niebezpieczeństwo schronił się na rynku Starego Miasta do pewnej księgarni. Na rynku zebrał się olbrzymi tłum ludzi, przeważnie ulicznych włóczęgów bez zajęcia. Podczas gdy jedni wykrzykiwali i odgrażali się nic niewinnemu urzędnikowi, inni tak w rynku jak i niektórych ulicach dzielnicy Józefińskiej rzucili się do rabowania sklepów. Rozbito kilka sklepów i zrabowano. Wreszcie silny oddział policyi zdołał uwolnić hr. Beauforta z opresyi. Tłum wyrabiał awantury aż do godziny 2 popołudniu.

Tego samego dnia około 4 popoł. przyszło do podobnych ekscesów na ulicy Rycerskiej przy sposobności aresztowania jakiegoś draba, który wpadł do pewnego sklepu bławatnego i porwał tam sztukę materyi.

Około 7 wieczorem na ulicy Siarkowej napadł tłum na kilku ajentów policyjnych, którzy konwojowali trzech drabów przyłapanych na okradaniu sklepów. Później około 9 wieczorem na Smichowie (przedmieście praskie) tłum włóczęgów otoczył synagogę żydowską i począł jej okna bombardować kamieniami. Wybito wszystkie wielkie i kosztowne szyby. Gdy nadeszła policya, tłum obrzucił ją kamieniami. Przyszło do starcia policyantów z tłumem. Policya rozpędziła tłum.

Zajścia podobne powtarzają się ustawicznie. W mieście jest kilkanaście tysięcy ludzi pozbawionych zarobku, którzy wraz z wielkomiejskimi włóczęgami i drabami stanowią element bardzo niebezpieczny. Wśród kupców panuje wielka obawa. Słychać, że władze chwycić się mają najostrzejszych środków przeciwko jakimkolwiek ekscedentom.

* * *

Z Pragi donoszą nam pod datą wczorajszą: Czeska „Rada narodowa" odbyła wczoraj pod przewodnictwem posła Herolda bardzo długą konferencyę, w której udział wzięli, oprócz członków tej rady, reprezentacye wszystkich stronnictw czeskich i redaktorowie wszystkich czeskich pism. Omawiano ostatnie zdarzenia w Pradze i jej okolicach, jako też stosunki, które się wytworzyły na tle tych zdarzeń. Po tej konferencyi odbyło się posiedzenie redaktorów, którzy w niej uczestniczyli. Na tem posiedzeniu zredagowano obszerny komunikat o obradach konferencyi.

Komunikat ten ostrzega przed ajentami prowokacyjnymi, którzy kręcą się po Pradze i starają się wywoływać ekscesy i przed rozszerzaną agitacyą, za strejkiem powszechnym. W końcu powiada komunikat, że wszelkie akty gwałtu skompromitować muszą sprawę powszechnego i równego prawa wyborczego; a rząd, który obecnie okazał się tak postępowym i przyjaznym dla mas szerokich, pod wpływem gwałtów i ekscesów może się ujrzeć zmuszonym do chwycenia się najbardziej reakcyjnych środków.

* * *

Z telegraficznych doniesień, które nadeszły wczoraj wieczór i dzisiaj rano, podajemy najważniejsze:

Praga. Pozbawieni pracy urządzili wczoraj ogromną demonstracyę. Policya musiała wkroczyć.

Posłowie czescy działają uspokajająco. Nawet najradykalniejszy poseł dr. Baxa na zgromadzeniu rękodzielników ostrzegał ich przed wszelkiemi zaburzeniami i dowodził, ile Praga traci już tylko przez samo zaniepokojenie.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi o zarządzonem w Austryi pogotowiu wojskowem. Mianowicie mają stać w pogotowiu 13 i 56 pułk w Krakowie, oraz załogi w Ołomuńcu, Wiener-Neustadt, Wels, Insbruku i Wiedniu. Komendę nad wojskami korpusu krakowskiego objął jenerał-major Rudyński. Nie idzie tu o właściwą mobilizacyę, lecz tylko o trzymanie wojsk w pogotowiu. Namiestnik czeski doniósł, iż według otrzymanych sprawozdań, w Czechach dają się spostrzegać groźne prądy, na stłumienie których stojące w Czechach wojska nie wystarczą i prosił o przysłanie większej siły wojskowej. W tym celu też zarządzono pogotowie tych wojsk.

N. Fr. Presse donosi, że ludność w Pradze znajduje się w stanie wielkiego wzburzenia. Ruch ten obejmuje przedewszystkiem najgorsze pospólstwo. Posłowie niemieccy z Czech zebrali się na naradę, aby zastanowić się, co robić. Niektóre oddziały wojsk odeszły już do Pragi. Żandarmeryę w Pradze wzmocniono o 300 ludzi. Namiestnik hr. Coudenhowe ma zupełne pełnomocnictwo zaprowadzenia w razie potrzeby stanu wyjątkowego, a nawet sądów doraźnych.

Wiedeń. Z Pragi dochodzą niepokojące wiadomości. Od rana powtarzają się w mieście sceny rabunku. Tłum co krok rzuca się do plądrowania.

Z Wiener Neustadt telegrafują, że tamtejszy pułk dragonów Nr. 1 otrzymał rozkaz wymarszu do Czech. Trzy szwadrony odeszły już do Pragi.

Z Ołomuńca telegrafują: 13 i 56 pułk piechoty z Krakowa i 18 pułk piechoty z Ołomuńca otrzymały rozkaz pogotowia.

Z Lincu donoszą: W nocy otrzymała komenda korpuśna rozkaz, aby cały pułk 59 gotów był do wymarszu. Od rana stoi pułk zupełnie gotów do wyjazdu. Dragoni z Wels otrzymali rozkaz wymarszu.

Deutsches Volksblatt donosi, że we Wiedniu gotowe są do wymarszu: 4 pułk piechoty, pułk piechoty bośniackiej i 24 batalion strzelców, pułk kawaleryi i pułk kolejowy. — Wszystkie te wojska mają odejść ku Pradze.

Wiedeń. Oprócz wymienionych już oddziałów wojsk, jeszcze 50-ta brygada piechoty otrzymała rozkaz pogotowia. Początkowo zamierzano zaprowadzić pogotowie takie w korpusie preszburskim i w tym celu wezwano komendanta tego korpusu do Wiednia. Po naradzie w ministerstwie wojny myśli tej zaniechano, gdyż przekonano się, że w razie powołania wojsk z korpusu preszburskiego, Węgry miałyby za mało wojska. Ograniczono się więc na pogotowie w korpusach insbruckim, wiedeńskim i krakowskim.

Wiedeń. P. Breiter ma wnieść dziś w Izbie interpelacyę z tego powodu, że dwa pułki polskie (13 i 56) otrzymały rozkaz pogotowia z powodu zaburzeń w Czechach. P. Breiter zaznaczy w swej interpelacyi, iż te pułki polskie wysyła się na to, aby Polaków podać w nienawiść u Czechów.

Praga. *Prager Tagblatt* ogłasza rozmowę swego korespondenta z pewnym generałem w w Wiedniu, który powiedział, iż nie zarządzono mobilizacyi, lecz tylko pogotowie na wszelki wypadek. Inne dzienniki stwierdzają, że zarządzenie to wydano na życzenie namiestnika Czech, hr. Coudenhovego, który na podstawie przedkładanych mu raportów, obawia się wybuchu zaburzeń w kraju.

P. Eppinger udał się do Wiednia, aby wspólnie z innymi posłami udać się do br. Gautscha i przedstawić mu wielkie zaniepokojenie, jakie panuje wśród ludu niemieckiego.

Wiedeń. Członkowie czeskiej Rady narodowej pp. Herold, Baxa, Klofacz, Kaftan i Stanek, udali się do bar. Gautscha z zażaleniem, że urzędowe Biuro korespondencyjne szerzy wiadomości o pogotowiu wojskowem, a także podaje fałszywe wiadomości o stosunkach, panujących w Czechach. Bar. Gautsch odpowiedział, że pogotowie zarządzone zostało na wszelki wypadek i nie zostanie użyte inaczej, jak w razie ostatecznej potrzeby. Przedstawienie rzeczy przez czeskie władze polityczne zmusiło rząd do przedsięwzięcia tego kroku ochrony.

KRONIKA.

Lwów 6 grudnia.

Nieprawdziwa wiadomość. Jedno z pism doniosło, że rząd ma pewnemu konsorcyum ruskiemu wydać koncesyę na kasę oszczędności w Stanisławowie, pod warunkiem, że dyrektorem jej będzie dr. Oleśnicki, poseł na Sejm krajowy. Otóż cała ta wiadomość jest z palca wyssana.

Konkurs na posadę nauczyciela technologii mechanicznej, geometryi i rysunków w szkole zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach, w powiecie myśleniskim, rozpisuje Rada szkolna we Lwowie. Podania do 22 grudnia.

Uczniowie nieprzyjęci przy powtórnych wpisach do I-ej szkoły realnej we Lwowie, mogą przejść do innych szkół realnych w kraju, a nawet do II szkoły realnej we Lwowie, zaś wydaleni uczniowie klasy VII-ej mogą zdawać maturę w bieżącym roku szkolnym w tym samym nawet zakładzie, ale w charakterze eksternistów. Jak więc widzimy, władze szkolne ukarały niesfornych uczniów bardzo łagodnie, prawdziwiwie po ojcowsku, nie odjęto im bowiem prawa studyowania w kraju i nie narażono na utratę roku szkolnego.

Demonstracya przeciw p. Lelewiczowi. Znany i sympatyczny artysta naszej operetki, p. Lelewicz, dawał tymi dnami przedstawienie w Rzeszowie. Deklamował rozmaite monologi, przedstawiające w sposób humorystyczny śmieszne strony rozmaitych ludzi. Nie podobało się to pewnej grupie syonistów, która wyprawiła przeciw p. Lelewiczowi tak namiętną demonstracyę, że aż policya musiała wystąpić i kilka osób zaaresztowała.

W sprawach miejskich. Chroniczną chorobą obrad naszej Rady miasta stały się od pewnego czasu rozmaite interpelacye i rzekomo „nagłe" wnioski. Do czego to prowadzi, widzimy z nadesłanego nam dzisiaj porządku obrad jutrzejszego posiedzenia Rady, na którym znajduje się nie mniej nie więcej jak... 101 spraw. Niektóre z nich bardzo są pilne, a zalegają już od kilku miesięcy

Święty Mikołaj w Kole artystyczno-literackiem. Z punktualnością, która tylko na zegarze niebieskim jest przestrzeganą, zjawił się wczoraj o godzinie 7 wieczorem, do licznie zebranej dziatwy w Kole literacko-artystycznem, tyle ukochany, a tak upragniony Patron dzieci, święty Mikołaj, który tym razem wcielił się w wybornie ucharakteryzowaną postać artysty-malarza pana Winterowskiego i przy dźwięku poważnego poloneza, poprzedzany przez dwoje ślicznych aniołków, wkroczył na salę. Trzeba było widzieć te zarumienione buzie dziatek, słyszeć przyspieszony takt ich serduszek, aby pojąć wrażenie, jakie to zjawisko świętego ich opiekuna na nich sprawiło. A tymczasem, święty Mikołaj zasiadł poważnie na przygotowanym dla siebie tronie i stuknąwszy po trzykroć pastorałem, w te odezwał się słowa:

Kocham dzieci! Tak jak co roku,
Na śnieżnym do was schodzę obłoku,
Aby zobaczyć, co też na ziemi,
Dzieje się z dziećmi tak mnie drogiemi?

Jak ja was kocham, o dziatki moje!
Skorom niebieskie rzucił podwoje,
I mimo śniegu, co bieli niwy,
Przyszedłem do was, staruszek siwy.

A gdy tam w niebie polscy patroni,
W złotych koronach, z palmami w dłoni,
Co naszą Polskę w opiekę wzięli,
O mej podróży się dowiedzieli:
Zeszli się niby w izbie sejmowej,
I temi do mnie przemówią słowy:

Kiedy opuszczasz już progi Raju,
Patronie dziatwy, cny Mikołaju,
I w tej grudniowej, śnieżnej zamieci,
Schodzisz tam na dół do polskich dzieci:
To się też dowiedz, czy tam się pleni
Wśród dziatek, miłość ojczystej ziemi?
Czy ją kochają mocno i szczerze?
Czy codzień za nią mówią pacierze?
Czy od dzieciństwa dobrze jej służą?
Uczą się pilnie, pracują dużo?
I czy w serduszkach dziatwy migota,
Najczystszym blaskiem — wiara i cnota?

A gdy zobaczysz, że od początku,
Wszystko w serduszkach u nich w porządku;
Że są pobożne, dobre i grzeczne,
Starszym posłuszne, w szkole stateczne,
To pobłogosław drogie dzieciny,
Od nas, Patronów polskiej krainy,
I od ich świętych Aniołów stróży,
Którzy ich strzegą wśród życia burzy.

Więc w imię Ojca, Syna i Ducha!
Niechże Bóg modłów moich wysłucha!
I niech na ciebie o! dziatwo miła!
Błogosławieństwo niebios On zsyła,
Ku swojej chwale, chlubie starszyzny,
I pożytkowi naszej ojczyzny!

Przemowy tej, którą—jak to nam sam św. Mikołaj powiedział — napisał mu na tę uroczystość sekretarz jego, p. Władysław Bełza, wysłuchały dziatki w wielkiem skupieniu ducha, a starsi z rozrzewnieniem. Ruch i gwar wszczął się dopiero wtedy, gdy św. Mikołaj zaczął szczodrą ręką rozdzielać podarki pomiędzy swoich małych klientów, których radość z tego powodu nie da się opisać. Ale że wszystko na świecie ma swój koniec, więc i św. Mikołaj po dłuższym pobycie na ziemi musiał powracać do nieba, a udarowane przez niego dziatki, do oczekujących ich w domu ciepłych łóżeczek.

Konkurs schodowy. Paryż pożądający nieustannie zmian, miał już dość wyścigów zwykłych biegaczy i ścigały się już szwaczki, żołnierze, studenci i t. d. Postanowiono zmienić teren i wynaleziono... spinanie się po schodach. Idealnym terenem jest oczywiście wieża Eiffla z 729 schodami. Ogłoszono zatem „mistrzowstwo świata" dla schodołazów. Zgłosiło się 229 konkurentów, którzy po kolei biegli w górę, bez względu na wiatr i deszcz. Nagrodę zdobył „fachowiec", roznosiciel flaszek mleka po domach, codziennie rano dzwoniący do wielu mieszkań na piętrze. Na wysokość 300 metrów wybiegł w 3 minutach 12 sekundach. Drugą nagrodę zdobył jego kolega w zawodzie.

Szlachetny patryotyzm. Wychodzący w Kopenhadze dziennik *Politiken* doniósł, że gromadce robotników polskich, którzy w powrocie do kraju po robotach w Danii zatrzymali się na wypoczynek w duńskiem mieście Hilleröd, skradziono tam całą ich gotówkę, wynoszącą blisko półtora tysiąca koron. Otóż zaraz po pojawieniu się tej notatki zgłosił się telefonicznie do redakcyi *Politiken* jeden z prenumeratorów tego pisma, z gotowością pokrycia tej straty polskim robotnikom, jeżeli tylko policya w Hilleröd potwierdzi, że istotnie zaszedł wspomniany fakt kradzieży. Ten szlachetny patryota, który natychmiast wynagrodził krzywdę wyrządzoną cudzoziemcom przez jego rodaków, nie chcąc aby na nich ciężyła taka brzydka plama, nie wyjawił swego nazwiska.

Z teatru. „Nadzieja" świetny utwór Heyermans'a, wznowionym będzie dziś we środę w wyborowej obsadzie. — „Cyrulik sewilski" klasyczna opera Rossini'ego, przedstawioną zostanie jutro we czwartek z gościnnym udziałem panny Wery Luce, oraz pp. Dianniego, Grąbczewskiego, Jeromina i Paszkowskiego w głównych partyach. Operą dyryguje p. Czelański. — W piątek z okazyi przypadającego święta, dane będą dwa przedstawienia: popołudniu sensacyjna sztuka Czirikowa „Żydzi", a wieczorem opera Bizet'a „Carmen" z panną Boyer jako Carmeną. — Na sobotę przygotowuje się wznowienie sztuki Józefa Maskoffa pt. „Tamten". — Na niedzielne popołudniowe przedstawienie dramat patryotyczny Leopolda hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi"; w niedzielę wieczorem powtórzoną zostanie opera Verdi'ego „Traviata" z gościnnym udziałem p. Ireny Bohuss.

Bezpłatny kurs rolniczy dla oficyalistów prywatnych odbędzie się we Lwowie w czasie od 22 — 27 stycznia, staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego. Chcący uczestniczyć w tym kursie mają się zgłosić do komitetu Tow. gospodarskiego najdalej do końca grudnia. Dla ubogich oficyalistów przeznaczonych jest dziesięć zapomóg po 25 K. na koszta podróży.

Skarga kolejarzy na brak dobrego opału. W myśl istniejących przepisów ogrzewalnie kolejowe są obowiązane sprzedawać kolejarzom węgiel i drzewo po cenach własnych. Tymczasem ze stacyi w Brodach nadeszła do nas skarga, że tam węgla dobrego niema, a jest tylko węgiel w najgorszym gatunku i to sam proch. Kolejarze tameczni ziębną z rodzinami, gdyż wszelkie ich prośby do maszynisty, zajmującego się wydawaniem węgla pozostają bez skutku, odpowiada on z najzimniejszą krwią na reklamacye, że dla kogo ten węgiel jest zły, ten niech sobie kupi w mieście u żydów.

Zemsta zdradzonego męża. Chociaż w Paryżu sędziowie przysięgli zawsze uniewinniają zdradzonych mężów, którzy zabijają czy to żonę, czy uwodziciela, czy wreszcie oboje razem, pomimo to są jeszcze mężowie, nie chcący korzystać z tej łagodności i mszczący się na uwodzicielach nie za pomocą rewolweru. W ostatnich dniach pewien właściciel winiarni w Paryżu, nazwiskiem Courés, podejrzywając żonę swoją o zdradę, oświadczył, że w interesach wyjeżdża na kilka dni z Paryża. — Tymczasem po upływie pierwszego dnia powrócił w nocy z przyjacielem swoim i wszedłszy do pomieszkania, znalazł drzwi od pomieszkania zamknięte. Wyważył je i zastał w sypialni żonę w towarzystwie Bertin'a, agenta podróżującego od win. Bertin, ukryty w łóżku, został stamtąd wydobyty i obaj przyjaciele, nie dawszy mu się ubrać, wsadzili biedaka do przyniesionego z sobą wora, który silnie zawiązali.

Wór z Bertinem zabrali i udali się z nim do najbliższego parku. Tam wyciągnęli wór na drzewo i przywiązali go do gałęzi. Bertin wisiał tak przez resztę nocy i dopiero rano puścili go na wolność przechodnie przy pomocy policyanta, który zabrał go do komisaryatu dla wyświetlenia sprawy. Winiarz Courés wybrał dobry rodzaj zemsty. Bertin zabity nie wie nic o zemście, Bertin zraniony stałby się wobec kobiet bohaterem, ale Bertin wiszący na drzewie w worku bez odzieży jest śmieszną figurą, nie mogącą już liczyć na względy płci pięknej.

Temperatura dnia 4go grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —4, we Lwowie —2, w Tarnopolu —4, w Czerniowcach —9, w Wiedniu +1, w Salcburgu —2, w Gracu +1, w Pradze +2, w Tryeście +5, w Abbazyi +8, w Raguzie +8, w Budapeszcie 0, w Berlinie —1, w Hamburgu —2, w Monachium 0, w Zurychu —1, w Genewie 0, w Lugano +8, w Anglii +6, w Paryżu +1, w Biarritz +4, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +5, w Rzymie +6, w Neapolu +8, w Palermo +9, w Madrycie +4, w Sztokholmie —4, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —5, w Moskwie —, w Kijowie —, w Odessie —, w Serajewie +1, w Belgradzie —1, w Bukareszcie +1, w Sofii +1, w Konstantynopolu +12, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Pogoda w tych krajach, gdzie temperatura spadła niżej zera.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1 R. w poł. + 4 R. Bar. 771. Spada. Prześliczna pogoda.

W pośpiechu.

— Panie Y., podobno się pan żenisz?

— Naturalnie! A cóż pan myślisz, że zaręczyłem się dla przyjemności.

Sentymentalny.

— A więc to ty wyłamałeś u bankiera M. drzwi i ukradłeś złoty zegarek?

— O, przepraszam, zegarek zabrałem sobie na pamiątkę swojej pierwszej kradzieży.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we środę (wznowienie) „Nadzieja," sztuka w 4 aktach Heyermansa. — We czwartek „Cyrulik sewilski," opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossiniego. Gościnny występ Wery Luce (Rozyna), występ A. Dianniego (Almaviva), W. Grąbczewskiego (Figaro) i Juliana Jeromina (Basilio). — W piątek popołudniu „Żydzi," dramat Eug. Czirikowa. Wieczorem „Carmen," opera w 4 a. J. Bizeta. Gościnny występ Maryi Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni i W. Grąbczewskiego. — W sobotę „Tamten," sztuka w 5 aktach J. Maskoffa. — W niedzielę popołudniu „Gwiazda Syberyi," dramat ze śpiewami w 4 a. Leopolda hr. Starzeńskiego. Wieczorem „Traviata," opera w 4 a. Verdiego. Drugi gościnny występ Ireny Bohus, oraz występ Augusta Dianni i J. Szymańskiego.

Colosseum Hermanów. Od 1-go grudnia: 15 niedźwiedzi polarnych w tresurze Miss Louise Mary. The Damann Family, ikaryjskie igrzyska. The Brunellys, fenomenalni akrobaci na szczudłach. „Wesoły konkurent" wodewil. 11 seansacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 9.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Traviaty" Verdiego, jednej z najbardziej ogranych we Lwowie oper, pomimo tego w dość wysokim stopniu zajęło publiczność, która wypełniła amfiteatr do ostatniego miejsca. Niewątpliwie przyczyniły się do tego i zalety samego utworu, pomimo przestarzałego już dziś stylu, bogactwo melodyi, liryczna siła, jakoteż fabuła, mająca w sobie silny nerw dramatyczny. Główną jednak atrakcyą wczorajszego wieczoru był występ ulubienicy Lwowa pani Ireny Bohus-Hellerowej. [illegible] melomanom [illegible] śpiewaczkę, [illegible] znali oni [illegible] rozwój jej [illegible] niezwykle [illegible] się [illegible] wręczono [illegible] kwiaty, trzy kosze i jeden bukiet.

Znamy wszyscy wysoką muzykalność, piękny śpiew i miły głos pani Bohus. Głos jej rozwinął się w ostatnich czasach pod względem siły, cieniowania i giętkości. Również w dziedzinie zalet aktorskich pani Bohus ciągle się jeszcze podnosi, [illegible] jej [illegible] pu- [illegible] równa- [illegible] talentu.

To też i w dalszym ciągu przedstawienia publiczność [illegible] hucznymi oklaskami.

P. Dianni śpiewał przeważnie rutyną, ale tą rutyną śpiewaka Włocha, któremu styl opery Verdiowskiej leży we krwi. W miejscach najsilniejszych uczuciowo [illegible] i wywierał rzetelne wrażenie.

Reszta partyi wokalnej została poprawnie przez pp. Szymańskiego, Kasprowiczowę, Paszkowskiego i innych. Balet w trzecim akcie tak się podobał, że go musiano powtórzyć.

Orkiestra grała starannie, nadzwyczaj zwłaszcza podobała się przygrywka do 4 aktu ze ślicznem solo skrzypcowem, którą również na usilne żądanie publiczności bisowano.

Głosy publiczności.

Na budowę rz.-kat. kościoła w Nowemsiole złożyły ofiary w I półroczu b. r. następujące osoby:

Balicki 3 K., Antoni Starkiewicz 19·67, rozmaite wygrane 56·36, Jasiński Antoni 2, Zawadzki 1·20, Sokulski 8·20, Podgórski 18, Huczyński Bolesław 12, Michał Radzięda 8·70, Franciszek Pawłowski 28·32, E. Holinaty 3·12, Walerya Węgrzyńska 1, Edward Kański 114·84, Konsystorz metropolitalny 199·60, N. N. 2, Lewitowicz Fr. 100, J. Juziuk 2, X. Edmund Dutschka 2, N. N. z Krosna 3, Julian Żukowski 4, X. Klemens Bystrzycki 4, R. Raczyński 20, Straż nadzoru Nowesioło 16, Eustachy Pannenko 2, Marya Huber 2, Marya Zajączkowska 5, T. Sanetra 10, J. Wojciechowski 4, E. Uiberall 6, W. Majerska 5, X. Dobrzański 5, Franciszek Szelewski 20 h., Tadeusz Pelczarski 5·20, urząd parafialny w Płazowie 90, Stan. Linde 4, Michał Romanowicz 0·80, Gabryela Małachowska 300, Neuhoff Karol 16·40, Aleksander Raciborski 5, Feliks Niezabitowski 2, Benedykt Kuliczkowski 2, z puszki pp. Starkiewiczów 54·48, Jan Radzięda 2·60, N. N. 2, Józef Janelli 4·10, dr. Buzdygan 10, nadzór straży skarbowej w Toustem 4·60, H. Wierzchowski 5, Ignacy Krasowski 2, Konstancya Lewicka 50·80, J. L. ze Lwowa 4, Michał Radzięda 7, Epler Rudolf 20 h., X. Zakrzewski 8, Zygmunt Arnold 8, Mielnik Władysław 7, Jezierski z Załuża 2, Maurycy Zuckerman 58, S. Bieleń 10, T. Masłowski 3, Feliks Piasecki 7·52, dr. Kazimierz Wojnarowski 6·50, składka na posiedzeniu komitetu powiatowego 98·52, dr. Hordyński Włodzimierz 4, Fr. Sobol 20, August Giebułtowski 9·20. Razem 1482 K. 11 h.

Na listę p. Sobola w Zbarażu złożyli: OO. Bernardyni 5, Stan. Gabryszewski 5, Karol Bochenek 2, W. Łuczakowski 1, Tyc 2, Majewski 2, dr. R. 4, N. N. 1, A. R. 1, Jan Regner 1, M. Wierzbicki 1, A. Hartleb 3, J. Binder 1, Zaklika 1, Szczepanowski 0·50, Krasowski M. 1, Haak 1, Fr. J. 150, Sochanik 2, X. Nowobielski 2, Kozłowski 2, Poech 4. Razem 193 K. 50 h. Odstąpione przez OO. Bernardynów a zebrane przez X. Wojcika i uzyskane ze sprzedaży kamienia 124 K. Narosłe procenta 187·42, razem 504·92, poprzednio złożono 1844·89. Razem więc fundusz budowy wynosi 3831 K. 92 h.

Uprasza się o nadsyłanie dalszych ofiar na ręce c. k. sędziego pow. Starkiewicza w Nowemsiole koło Podwołoczysk.

* * *

Dyrekcya szkoły żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie przesyła JO. księżnej Karolinie Lubomirskiej serdeczne „Bóg zapłać" za kwotę 50 koron na mleko i śniadanie dla biednych uczenic, nie mających w domu ciepłego posiłku.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 4 grudnia.

(Z). Dziś był prawdziwy „sądny dzień" na targu walorów rosyjskich. Francuska publiczność rzuciła ich takie masy na sprzedaż, że na nic się nie zdała interwencya najpotężniejszych banków paryskich, popłoch ogólny ogarnął giełdę, a spadek kursów przybrał niebywałe dotychczas rozmiary. Czteroprocentowa rosyjska spadła dziś na 77 za 100, a więc o 24% poniżej tego kursu, jaki miała przed wojną, a o 10% poniżej najniższego kursu, jaki miała w czasie wojny po największych pogromach rosyjskich i na lądzie i na morzu. Ba, nawet rosyjskie krótkoterminowe weksle skarbowe, płatne jak wiadomo w połowie marca 1906, a przynoszące swym posiadaczom 5%, sprzedawali oni 97 za 100 i płacili nabywcom ich za czas brakujący jeszcze do terminu płatniczego, nie 5 ale 6%, byle tylko pozbyć się ich.

Takiego wypadku jeszcze wogóle nie było i nawet weksle państw, które, jak np. swego czasu Włochy, jednostronnie obniżyły procent, opłacany od renty, nigdy nie spadły poniżej wartości nominalnej, bo wogóle nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby któreś z państw takich weksli nie wykupiło w terminie. Wszelako zaniepokojenie wśród publiczności francuskiej jest tak wielkie, że wierzy ona pogłoskom, iż Rosya nie ma pieniędzy ani na wykupno owych weksli, ani na wypłatę kuponów. Sytuacyę pogarszał jeszcze brak wszelkich wiadomości telegraficznych o tem, co się dzieje w Rosyi, wywołany strejkiem służby pocztowej i telegraficznej. Aby uspokoić wzburzoną opinię publiczną, ogłosiły banki paryskie komunikat tej treści, że pieniądze na wypłatę kuponu styczniowego od rosyjskich obligów państwowych są już zdeponowane w ich kasach. Spadek renty rosyjskiej pociągnął za sobą także spadek kursu renty francuskiej, która obniżyła się o 1%, na 99.

W Berlinie był wprawdzie także ogromny spadek papierów rosyjskich, ale mniejszy niż w Paryżu. Najniższy kurs renty rosyjskiej wynosił dziś w Berlinie 79, był zatem bądź co bądź o 2% wyższy niż w Paryżu. Pełnomocnik berlińskiego banku Mendelsohna i Spółki, Fischel wyjechał do Petersburga, a podróży tej jego przypisują doniosłe znaczenie. W każdym razie spodziewają się, że Fischel przywiezie autentyczne informacye o stanie finansów rosyjskich i rezerw, jakimi rozporządza rząd petersburski. Ponieważ możliwość zaciągnięcia jakiejkowiek nowej pożyczki rosyjskiej jest na razie zupełnie wykluczona, przeto przeważa w berlińskich sferach finansowych zdanie, że rząd rosyjski nie będzie w możności wykupić w marcu zapadłych weksli skarbowych, lecz będzie zmuszony prosić o ich prolongatę.

Na giełdzie tutejszej owe burzliwe zajścia na rynku walorów rosyjskich dały się tylko pośrednio odczuć o tyle, o ile odczuć się daje każda alarmująca wiadomość nadchodząca z giełd zagranicznych. Bądź co bądź i tutaj prawie wszystkie walory obniżyły się w kursie.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 5 grudnia.

(Z.) Przez cały tydzień ubiegły panowała w handlu zbożowym kompletna cisza, utrudniająca znacznie zoryentowanie się co do tendencyi. Powszechnie sądzą, że nagromadzone zapasy odpowiadają wprawdzie istotnym potrzebom, wszelako nigdzie nie przybrały takich rozmiarów, aby w dalszym toku kampanii można liczyć na zbyt wielkie i zbyt natarczywe zaofiarowanie ziarna. W ostatnich dniach panowała na amerykańskich i niemieckich rynkach zbożowych silna tendencya, połączona ze zwyżką cen, nie wywarło to jednak na stosunki w obrębie naszej monarchii żadnego wrażenia. Pszenica potaniała przeciętnie o 5 halerzy na 50 kilogramach, mniej więcej taka sama tendencya jak w pszenicy, panuje i w życie. Sezon eksportu jęczmienia ma się już ku końcowi, a był on w tym roku nadzwyczajnie ożywiony. Owies potaniał o 15 hal. na 50 kilogramach. Zniżka cen kukurudzy wynosi 15 do 20 halerzy. W południowych Węgrzech pojawiło się dużo rumuńskiej kukurudzy, skutkiem czego zwiększyła się podaż kukurudzy węgierskiej.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·00—9·50, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·70 do 9·10, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·65 do 9·00, za dolno-austryacką (77 do 80 kilo) 8·50 do 8·70.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·15 do 7·45, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·15—7·35, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·20 do 7·40.

Za jęczmień morawski 8·75—9·50, z doliny Morawy 8·00—8·50, słowacki 8·00—9·25, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·80—8·00, północno-węgierski 8·25—9·30, jęczmień na paszę 6·60—7·00.

Za kukurudzę węgierską nową 7·35 do 7·55, serbska nowa 7·30—7·50, Cinquantin nowa 8·55—8·90.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 7·40—7·55, średnie gatunki 7·50 do 7·70, prima 7·60—8·15.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Berlin. W białej sali zamku cesarskiego odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie sejmu pruskiego mową tronową, odczytaną przez ks. Bülowa. Mowa tronowa zapowiada podwyższenie dodatku kwaterowego dla niższych urzędników o 50%, podwyższenie płac nauczycieli ludowych, szereg inwestycyj, dalszą akcyę celem polepszenia stosunków mieszkaniowych dla robotników i niższych urzędników, oraz zmianę przepisów podatkowych.

Mowę tronową kończy następujący ustęp: „Szereg sprzedaży dóbr w prowincyach wschodnich w ostatnich czasach, wywołał słuszne oburzenie. Wzmocnienie własności niemieckiej, wraz z umiejętną kolonizacyą wewnątrz stanowi jedno z najpoważniejszych zadań rządu. Zadanie to może być spełnionem wówczas, jeżeli niemieccy właściciele uczynią zadość ciężącym na nich obowiązkom i będą wiernie i wytrwale bronili swej własności celem utrzymania jej dla narodu niemieckiego. Rząd liczy na to, że to przekonanie wniknie we wszystkie koła niemieckie i zostanie w czyn zmienione".

Mowę tronową a szczególnie jej ustęp końcowy żywo oklaskiwano.

Konstantynopol. Dzisiaj w nocy dziekan ambasadorów baron Calice otrzymał notę od Porty z zawiadomieniem, że Porta zgadza się na komisyę finansową, jednakowoż z licznemi zmianami regulaminu.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej Rouvier omawiał sytuacyę na targu pieniężnym i panującą na nim panikę. Przedstawił obszernie tę sprawę i podniósł, iż depozyty rządu rosyjskiego złożone za granicą same wystarczą na wypłatę kuponu przez 2 do 3 lat. Zdaniem jego na panikę, panującą na targu pieniężnym, wpływa ta okoliczność, że z powodu przerwy w ruchu pocztowym i telegraficznym brak z Rosyi wszelkich wiadomości o rozgrywających się tam wypadkach.

Londyn. Henry Campbell Bannermann był dziś u króla na posłuchaniu i przyjął misyę utworzenia gabinetu.

Londyn. Campbell-Bannerman oświadczył królowi, że przed poniedziałkiem nie będzie mógł przedłożyć listy nowego gabinetu.

Wiedeń. Koło polskie uchwaliło wczoraj na wniosek p. Chamca, ażeby prezydyum Koła wspólnie z p. Michejdą udało się do bar. Gautscha i zażądało wyjaśnień w sprawie seminaryum cieszyńskiego.

Londyn. Część dachu żelaznego na stacyi Charing-Cross zawaliła się wczoraj popołudniu z wielkim hukiem. Kilku robotników zginęło.

Konstantynopol. Na wyspie Lemnos flota demonstracyjna obsadziła urząd cłowy i telegraficzny.

Praga. Podczas instalacyi nowego rektora na uniwersytecie czeskim w Pradze, profesora teologii dra Brzestala, studenci wolnomyślni obsypali rektora obelżywemi wyzwiskami, poczem wyszli demonstracyjnie z auli. Po ukończeniu uroczystości, wyszli z gmachu, wznosząc przeciw rektorowi okrzyki, podczas gdy zwolennicy rektora zgotowali mu owacyę.

Paryż. Senat przyjął według brzmienia uchwały Izby deputowanych wszystkie artykuły ustawy o rozdziale Kościoła od państwa.

(Depesze popołudniowe).

Berlin. Telegram Petersburskiej Agencyi telegraficznej, który nadszedł przez Ejdkuny, donosi: Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole uroczystość pułkowa Semenowskiego pułku gwardyi. Car przemówił do żołnierzy, podnosząc z uznaniem ich wypróbowaną obowiązkowość. Podczas śniadania, w którem wzięli udział oficerowie pułku, car wygłosił toast na cześć korpusu oficerskiego, dziękował mu raz jeszcze za wzorowe pełnienie służby i zakończył życzeniem, aby pułk ten zawsze okazał się tak silnie spokojnym, jak obecnie.

Z Woroneża donoszą pod datą 3 b. m.: Żołnierze batalionu dyscyplinarnego w grupach przeciągają przez miasto, przeważnie pijani i zakłócają spokój. Ci którzy zostali w przedmieściu Prydacza, napadają na mieszkańców, inna zaś część dopuszcza się wymuszeń na ludności wsi sąsiednich.

Berlin. Według depeszy „Pet. Agencyi tel." nadesłanej przez Ejdkuny, liczba robotników fabrycznych w Petersburgu, pozbawionych pracy, wynosi 28.000. Jak donoszą dzienniki, otwarcie zamkniętych w styczniu b. r. jedenastu oddziałów zorganizowanego przez O. Gapona towarzystwa robotniczego i zwrot zabranych pieniędzy, nastąpi niebawem. Socyalni demokraci wszczęli już walkę z tem towarzystwem O. Gapona. Socyalno-rewolucyjna partya oświadczyła w rezolucyi, że proponowane przez Struvego i Gapona zarządzenia są dla robotników niekorzystne.

Gazeta handlowa i przemysłowa w Warszawie dowiaduje się z dobrego źródła, że rząd zgadza się na powszechne prawo wyborcze.

Sytuacya w Petersburgu jest niezmieniona.

W mieście i okręgu kijowskim ogłoszono stan wojenny, gdyż wybuchły tam rozruchy.

Rada miasta Niżnego Nowgorodu oświadczyła telegraficznie hr. Wittemu, że rezolucya kongresu ziemskiego w Moskwie nie odpowiada życzeniom większej części ludności. Rada wyraża Wittemu zaufanie i spodziewa się, że przeprowadzi on reformy, oraz domaga się rychłego przeprowadzenia wyborów do dumy państwowej.

Według informacyi *Rusi*, zwołanie dumy państwowej nastąpi najpóźniej dnia 28 stycznia.

Berlin. Telegram nadeszły przez Ejdkuny donosi: Pismo *Ruś* dowiaduje się, że w Kijowie panuje popłoch, ludność ucieka, wielka część wojska buntuje się. Na politechnice odbyło się zgromadzenie przy udziale 16.000 osób. Zbuntowani żołnierze bronią gmachu przed policyą. Dalej donosi *Ruś* ze źródła, jak zapewnia, bardzo pewnego, że Durnowo bez wiedzy gabinetu ogłosił stan wojenny w Kijowie. Tylko Witte o tem wiedział.

Na kongresie właścicieli dóbr w Moskwie wielu z mówców ostro atakowało Wittego, oświadczając, że prowadzi on Rosyę do zguby, i żądając, aby zwrócono się do cara z prośbą o usunięcie jego. Uchwalono prosić cara w adresie o przywrócenie porządku i zastąpienie obecnego gabinetu innym, ponieważ teraźniejszy gabinet nie jest w stanie uśmierzyć rozruchów. Co się tyczy kwestyi agrarnej, to uchwalono rezolucyę w tym duchu, że potrzebę ziemi, jaka zaznacza się wśród chłopów, należy zaspokoić zapomocą dóbr koronnych.

Berlin. Pet. Agencya tel. donosi via Ejdkuny: Ogłoszony przez rząd komunikat wskazuje na to, że rząd stanowczo zdecydowany jest przeprowadzić reformy zapowiedziane w manifeście z 30 października, ale niemożliwem jest przyzwyczaić natychmiast ludności i administracyi do nowych stosunków, stworzonych tym manifestem. Do chwili przeprowadzenia reform na drodze ustawodawczej dawne ustawy powinny pozostać w mocy, o ile nie zastąpiono ich postanowieniami prowizorycznemi. Obecnie wypracowano już projekty takich postanowień o wolności prasy i stowarzyszeń.

Obrady nad reformą Rady państwa i nad rozszerzeniem prawa wyborczego zbliżają się do końca, a wybory do Dumy będą przyśpieszone. Równocześnie poczyniono zarządzenia przeciw zaburzeniom i naruszaniu spokoju publicznego.

Szef naczelnej władzy prasowej Bellegarde otrzymał dymisyę.

Dalej donosi telegram Pet. Agencyi z Kijowa dnia 5 bm.: Kompania 5-go batalionu pontonowego nie chciała w dniu 30 listopada pełnić straży i dnia 1 grudnia mimo zakazu opuściła koszary. Później do tej kompanii przyłączyły się inne kompanie z brygady saperów. Buntownicy udali się do miasta, aby skłonić załogę do przyłączenia się do nich. Znaleźli oni poparcie wśród strejkujących robotników kolejowych.

Przeciw buntownikom wysłano kozaków, których przyjęli oni ogniem karabinowym w pobliżu koszar pułku azowskiego. Pułk nowogrodzki dał salwę do buntowników, z których 30—40 padło trupem. Liczby rannych nie stwierdzono. 200 buntowników ujęto, inni uciekli.

Kraków. Nadeszły tu dziś *Goniec* wieczorny donosi, że w Łodzi zawiązano stowarzyszenie „Sokół", a za podstawę organizacyi przyjęto statut normalny sokolstwa polskiego.

W Włocławku aresztowano i wywieziono do gubernii czernichowskiej d-ra Kraszewskiego.

W Radomiu urzędnik biura warsztatów kolejowych, Rosyanin, Włodzimierz Gorunowicz, zbierał potajemnie podpisy na telegram, wyrażający uznanie dla Proskuriakowa. Gdy robotnicy wykryli akcyę tę, wyprowadzili Gorunowicza z warsztatów ze stryczkiem na szyi i zabronili mu powrotu.

Poznań. Dobra Kochtowy w powiecie ostrzeszowskim, obejmujące około 450 ha (750 mg.), dotychczas będące w rękach niemieckich, nabył p. Franciszek Życki z Charlottenburga, były właściciel apteki w Poznaniu, za 375.000 marek.

Sztokholm. *Aftonbladet* donosi, że minister marynarki wyśle dwa okręty do Rosyi dla ochrony znajdujących się tam szwedzkich poddanych. Prócz tego wyruszy jeden torpedowiec do Petersburga z posłem szwedzkim, a drugi torpedowiec z okrętem handlowym, uda się do Rygi i odda się do dyspozycyi konsulowi szwedzkiemu.

Londyn. Z pod gruzów na dworcu Charing Cross wydobyto dotychczas czterech zabitych. 28 rannych przewieziono do szpitala. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze, ile osób znajduje się jeszcze pod gruzami. Również wielu dorożkarzy, którzy stali przed dworcem, zostało zranionych. Na szczęście udało się zatrzymać pociąg na stacyi w chwili zawalenia się dworca.

Kraków. Znowu wzmógł się przejazd przez Kraków osób uciekających z Królestwa polskiego i z południowej Rosyi. Obecnie uciekający udają się przeważnie do Anglii i Ameryki. W Krakowie według obliczeń dzienników przebywa obecnie około 8000 osób z Królestwa i Rosyi.

Rada państwa.

Wiedeń. Między wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. K r e m p y w sprawie wyborów gminnych w Limanowie, p. B r e i t e r a w sprawie mobilizacyi dwóch polskich pułków celem wysłania ich do Czech i interpelacya p. M i c h e j d y w sprawie niemieckich wyłącznie napisów na budynku sądowym w Cieszynie.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem bar. Gautscha.

Wszechniemiec p. H e r o l d (nie Czech Herold) powiada, że jego stronnictwo jest za powszechnem, równem prawem głosowania, jednakowoż nie da się zmylić w swych dążeniach terroryzmowi socyalistów.

Zabiera głos p. K l o f a c z.

Budapeszt 6 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·18—17·20, na październik 16·94—16·96; żyto na kwiecień 14·18—14·20; owies na kwiecień 14·24—14·26; kukurudza na maj 1906 r. 13·68—13·70. — Rzepak na sierpień 26·50—26·70. — Oferty na pszenicę: lepsze. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: silne. — Pogoda: pochmurno.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 18·85—18·95 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 00·00.

Paryż 6 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·55 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·15.

Frankfurt 6 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 208·60. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·00. — Laura 00·000.

Lwów 6 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 576.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół pro. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·80 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 98.80 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Siej emisyi) 100·80— 101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.80 do 99·50. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 89.50—99.20. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98.40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

85)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Umiem doskonale radzić sobie z chorymi — rzekł Stefan, dumny z odniesionego tryumfu — gdyby mi pozwolono, przywdziałbym habit siostry miłosierdzia, byle cię módz doglądać.

— Czy odwiedzisz mnie jeszcze? — spytała, widząc, że się podnosi.

— To będzie zależało zupełnie od ciebie i od twojego zastosowania się do przepisów lekarza—odparł pan Muret — za każdy kilogram przybywającej wagi otrzymasz jedną wizytę.

Eleonora była jeszcze bardzo osłabioną, gdy po raz wtóry Stefan wszedł do jej pokoju, wprowadzony przez kuzynkę Annę. Leżała na szezlongu w swoim buduarze, owinięta w biały, kaszmirowy szlafroczek; gruby, złocisty warkocz, spadał na jej piersi. Przed chwilą właśnie zdrzemnęła się.

W uśpieniu tem była tak idealnie piękną, iż Stefan stanął na progu z zapartym oddechem, lecz serce młodej dziewczyny czuwało wśród snu nawet, podniosła powieki i przyzwała ukochanego uśmiechem. W jednej chwili był przy niej.

— Myślałam o tobie we śnie — rzekła — pewna byłam, że otworzywszy oczy, zobaczę cię. Czy wierzysz w przeczucia?

— Na szczęście, nie... bo od czasu, jak jesteś chora, nie ma tak strasznej katastrofy, którejbym nie przewidywał. Nie dalej, jak przed chwilą, gdym wchodził na schody, drżałem z obawy... zdawało mi się, że obok mnie idzie fatalność, że chwyta mnie za gardło i nie puszcza ze swych szponów...

— A jednak zobaczyliśmy się znowu i wszystko idzie ku lepszemu.

Uśmiechała się słodko. Usiadł przy niej i zaczęli gwarzyć tak, jak umieją tylko gwarzyć zakochani...

Kuzynka Anna od czasu do czasu wtrącała słówko do rozmowy. Do pokoju wszedł służący, wnosząc na tacy bilety wizytowe dwóch dam, które pragnęły widzieć Eleonorę.

— Co za udręczenie! — zawołała — ja nie mam siły z niemi rozmawiać! one takie nudne!

— Wczoraj już odprawiono je ode drzwi. Trzeba je dziś przyjąć koniecznie.

— Przecież nie wolno mi z nikim się widywać... wszak prawda, kuzynko Anno, że nie wolno?... Stefan, to co innego zupełnie... on nie wchodzi w rachubę... Czy nie mogłabyś mnie wytłómaczyć? Byłabym ci bardzo, bardzo wdzięczna!

— Ha! widzę, że trzeba mi się poświęcić. Przyjmę te panie; za dwie minuty powracam.

Młodzi ludzie, zostawszy sami, zamienili spojrzenie, pełne radości.

— Jaka ona uprzejma i dobra!—rzekł Stefan.

— Istotnie, tembardziej, że poświęcenie to nieprędko się skończy... Znam te panie: gotowe siedzieć godzinę całą.

— Jakże to szczęśliwie! Pragnąłem tak gorąco widzieć cię... powiedzieć, że cię kocham... Ty nie wiesz... Ja sam nawet nie domyślałem się siły i głębi mego uczucia, dopókiś nie zachorowała... Droga, ubóstwiana Lenoro... Miłość ta przeraża mnie...

— Czyż doprawdy taka straszna?

— To szał... opętanie... Tak... jestem opętany... nie mogę myśleć o niczem i o nikim innym, jak tylko o tobie... o tobie jednej od rana do wieczora i od wieczora do rana. Czyż to nie okropne tak kochać i żyć w rozłące?... Ach! ty moja jedyna!

Ukląkł u jej stóp.

— Gdybyś wiedziała, co ja cierpię!

— A ja — rzekła naiwnie.

— Nie, ty nie wiesz... ty nie możesz nawet się domyślać... Czemże jest miłość dla ciebie?... Uczuciem słodkiem, spokojnem i cierpliwem... Zbyt cierpliwem, droga Lenoro... Tobie obcą jest owa paląca żądza... która wlewa ogień w żyły... ty nie rozumiesz owego uczucia, co jest silniejszem od wszelkich potęg... co wszystko niweczy, na wszystko się waży... Och! kiedyż będziemy mogli zapomnieć o całym świecie, być dla siebie światem całym... i zawsze... zawsze razem... we dwoje...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza